

□ Czas czytania: 4 min.

Refleksja nad Mt 10, 26-33

Kiedy Jezus kieruje do swoich uczniów wezwanie, by „się nie lękali”, musimy uważać, aby nie sprowadzić tego wezwania do powierzchownego sloganu. Jest to wezwanie, słowo wypowiedziane przez mistrza do tych, którzy zdecydowali się iść i być z nim. Mimo wszystkich swoich braków, uczniowie Jezusa to ci, którzy już zostawili wszystko, aby pójść za Nim. Jezus mówi do ludzi, którzy stopniowo odkrywają, co oznacza przyjaźń z Nim, i że warto traktować Go poważnie. I to właśnie wewnątrz tej przyjaźni nakaz, by się nie lękać, nabiera całej swojej wagi.

1. „Nie lękajcie się”: to nie wybór, lecz odkrycie

Jesteśmy kuszeni, by odczytywać te słowa jako apel o odwagę, którą musimy wykrzesać z głębi nas samych, poprzez siłę woli lub pozytywne myślenie. Tak nie jest.

Wezwanie Jezusa nie opiera się na ludzkich kalkulacjach. To nie jest pusty optymizm. Jezus posyła swoich uczniów jak „owce między wilki” (Mt 10, 16), a oni stawiają czoła realnym niebezpieczeństwom i sprzeciwom. Co zatem naprawdę oznacza: „Nie lękajcie się”?

„Brak lęku” jest możliwy tylko dlatego, że „coś” wydarzyło się w tych, którzy idą za Jezusem. Nawiązała się relacja. Rodzi się przyjaźń, w najgłębszym tego słowa znaczeniu, która zapuściła korzenie w głębi serca ucznia. Przyjaźń z Jezusem różni się od jakiegokolwiek innej przyjaźni. W Nim i z Nim odkrywamy, że jesteśmy znani i dlatego podtrzymywani. Taka relacja nie jest sentymentalną metaforą. Jest gramatyką intymności.

Brak lęku jest zatem odkryciem, z którego powoli zdajemy sobie sprawę z biegiem czasu, poprzez praktykę trwania blisko Niego: na modlitwie, w słuchaniu Jego Słowa, w spotkaniu sakramentalnym, w służbie ubogim i młodzieży. Zauważamy, że krok po kroku to, co zaczyna się jako wysiłek, staje się ufnością. To, co zaczyna się jako dyscyplina, staje się miłością. A w tej miłości lęk nie znika, ale traci swój uścisk. Nie

jesteśmy już niewolnikami, lecz ludźmi wolnymi, ponieważ ogarnia nas miłość Jezusa.

1. Pójście za Jezusem: droga, która wzbogaca nasze człowieczeństwo

Jezus posyła swoich uczniów, ale ich nie opuszcza. Cała dynamika tego fragmentu to misja w ramach towarzyszenia. Mówi im, z czym będą musieli się zmierzyć. Mówi im, kim jest ich Ojciec. Obiecuje swoje świadectwo na ich korzyść przed Ojcem. Nie ogranicza się zatem do wydawania instrukcji, ale daje samego siebie.

I to jest serce życia chrześcijańskiego: nie przestrzeganie kodeksu, ale droga powierzenia się Osobie. „Pójście za Jezusem” to wyrażenie tak znajome, że ryzykujemy pozbawienie go jego niezwykłości. Ponieważ iść za kimś oznacza poruszać się, opuścić bezpieczeństwo tego, co było, i kroczyć ku temu, co staje się nowe: nigdy w pojedynkę, ale z Nim, w Nim i dla Niego.

Piękno tej drogi polega na tym, że nas nie umniejsza, nie spłyca osoby ludzkiej. Wręcz przeciwnie: jest to droga pełnej humanizacji. Kiedy powierzamy się Jezusowi, kiedy ośmielamy się Mu oddać, jesteśmy jak to dziecko, które oddaje się w ramiona ojca. Odnajdujemy siebie. Odkrywamy w sobie zdolność do miłości, wytrwałości, radości, solidarności, o której istnieniu nie wiedzieliśmy.

Tego właśnie uczy nas droga wiary, powoli, ale z pewnością: że jesteśmy podtrzymywani. Że nasze człowieczeństwo jest cenne w Jego oczach. Że jesteśmy warci więcej, nieskończenie więcej, niż czasem ośmielamy się wierzyć.

I to z tej pewności bycia znanymi i kochanymi czerpiemy siłę, by stawiać czoła wyzwaniom misji... bez lęku.

III. Opowiedzenie się za Jezusem: dojrzała tożsamość osobista

„Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie”.

To jest kulminacyjny moment tego fragmentu. Wsłuchajmy się w niego uważnie, ponieważ łatwo go źle zrozumieć. Opowiedzenie się za Jezusem nie jest aktem

politycznym. Nie jest przyjęciem ideologii, sztandarem do niesienia, sprawą do obrony na arenie publicznej. Język „opowiadania się” mógłby sugerować moment publicznego zaangażowania, rodzaj strategicznego pozycjonowania. Nie o to prosi nas Jezus.

Kiedy uczniowie mówią o Jezusie w świetle dnia, kiedy głoszą na dachach to, co usłyszeli w ciemnościach, nie grają żadnej roli. Po prostu dzielą się tym, kim się stali. Mówią o Nim, ponieważ do Niego należą. Dają świadectwo, ponieważ ich życie zostało ukształtowane przez Jego życie.

Opowiedzenie się za Jezusem oznacza zatem zbliżenie się do najgłębszej prawdy o tym, kim się jest. Nie jest to moment religijnego entuzjazmu czy emocjonalnej przynależności społecznej. Jest to uznanie, dojrzewające poprzez przyjaźń z Jezusem, pozwolenie na bycie kształtowanym przez modlitwę i oddanie. Moja tożsamość jest zakorzeniona w moim „zamieszkiwaniu” w Chrystusie Jezusie.

Zakończenie

„Nie lękajcie się”: nie dlatego, że świat stał się bezpieczny. Nie dlatego, że misja jest łatwa. Ale dlatego, że jesteśmy znani, kochani i podtrzymywani przez Chrystusa Jezusa. Towarzyszy nam Ten, który policzył każdy włos na naszej głowie i wzywa nas po imieniu przed Ojcem.

Prośmy, aby nigdy nie zabrakło nam łaski tej wolności, będącej owocem naszej przyjaźni z Jezusem.